**Ner 153.** ROK 1842. PIĄTEK 8 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Estery K.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Krasnorada.

# GAZETA KRAKOWSKA.

## OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej | Stopnie ciepła podług Reaumura | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6 | 6 | 27" 4'" 826 | † 13° 6 | 4"' 60 | Żaden | Pogoda z Chmurami | Grzmot Deszcz Grzmot |
| | 2 | 4, 562 | † 23, 0 | 5, 87 | Pł Zachodni słaby | Chmury | |
| | 10 | 5, 583 | + 13, 3 | 5, 85 | ZPł Zachodni słaby | Pochmurno | |

## Wiadomości zagraniczne.

### FRANCYA.

*Paryż 27 Czerwca.*

*Monitor* ogłasza dziś tak długo oczekiwany rozkaz królewski względem podwyższenia cła wchodowego od obcéj przędzy i płócien. Przedstawienia arcybiskupa paryzkiego przy okoliczności imienin króla przeciw robotom w dni niedzielne i świąteczne nie były daremne. W pracowniach rządowych i przy fortyfikacyach nie robią już w niedzielę i dni uroczyste.

Hr. St. Aulaire, poseł francuzki w Londynie i Baron Barante poseł francuzki w Petersburgu przybyli tu dziś z Londynu. Powrót ostatniego dyplomata zastanawia cokolwiek, mniemano bowiem, iż pod niebytność hr. St. Aulaire w Londynie zostanie.

*Giełda z dnia 27 Czerwca.*

Dziś spadanie kursów trwało ciągle; 3ch procentowa renta zniżyła się do 79, a 5 procentowa do 118. 90. Mówiono o groźnych niespokojnościach w Katalonii.

### ANGLIA.

*Londyn 28 Czerwca.*

W radzie gabinetowéj, jak słychać, oświadczono się przeciw zmianie kary na Francisa. Wymiar więc sprawiedliwości będzie miał miejsce dnia 4 Lipca jak już szeryfowie zapowiedzieli.

*Portafoglio Maltese* z dnia 15 czerwca wspomina o depeszach od Stratforga Canninga ze Stambułu nadeszłych, które jak wieść niesie dotyczą się gwałtownéj sprzeczki między Stratfordem i posłem francuzkim panem Bourqueney. *Standard* upewnia jednak że podobny spór nie miał miejsca.

Trzęsienie ziemi dnia 7 Maja stosownie do wiadomości, które z różnych stron Indyi zachodnich do Stanów Zjednoczonych nadeszły, uczuto mniéj więcéj na wszystkich wyspach Zachodnio Indyjskich. Na St. Barthelemy jeszcze d. 21 Maja było gwałtówne wstrząśnienie. Kapitan Higgings, który z brygiem swoim d. 19 Maja z Joremie odpłynął i do Bostonu przybył, przywiózł potwierdzenie wiadomości o zu-

pełném zniszczeniu miasta Cap Haytien, gdzie tylko dwa domy się zostały; były tam właśnie wielkie targi i mnóztwo ludzi z mułami i innem bydłem znajdowało się w mieście; około 4,000 rozwarta ziemia pochłonęła.

Między 24 i 31 Marca statki angielskie krążące przy zachodnio-afrykańskich brzegach, wpłynęły na rzekę Gallenas i pomimo ognia z 7 dział zburzyły tameczne faktorye dla handlu niewolnikami. Oswobodzeni murzyni w liczbie 260 przewiezieni zostali do Sierra Leone. Okręt angielski *Iris* zabrał dwa portugalskie niewolnikami handlujące okręty *Duque su de Braganza* i *Ercules*.

## HISZPANIA.

*Madryt* 20 *Czerwca*.

Wszyscy ministrowie przybyli dziś do kongresu. Jenerał Rodil jako prezes rady ministrów zabrał głos i oświadczył, że ministrowie niczego tak nie pragną jak konstytucyi z 1837 r. i pronunciamienta wrześniowego. Niepodległość narodu, prawość, sprawiedliwość, porządek publiczny i postęp w duchu czasu jest ich godłem. Na zapytanie deputowanego z Katalonii odpowiedział, że rząd nadzwyczajne zarządził środki do oczyszczenia téj prowincyi z band ją niepokojących. Minister finansów upewniał iż nie ogłosi bankructwa narodowego.

## WŁOCHY.

*Rzym* 18 *Czerwca*.

Przedmiotem rozmowy powszechnéj jest dotąd jeszcze xiądz genueński który swego synowca przed miesiącem zamordował, Proces z rozkazu Jego Swiętobliwości, bez względu na winowajcy stan, który tak haniebnie znieważył, odbywa się przed trybunałami swieckiemi z wszelką surowością i każdy chwali rząd że w tym razie sprawiedliwość wolny bieg zostawił. Okropne opowiadają zbrodnie, które ten xiądz prócz powyższéj popełnić miał a przy tém wszystkiem tak się umiał układać i świętoszka rolę odgrywać, że wkrótce miał zostać prałatem. Od tego czasu obcy duchowni zostają tu pod ścisłem dozorem, a którzy nie mogli wywieść się odpowiedniemi ich stanowi funduszami, zostali przez wikaryat do rodzinnego odesłani kraju.

# Rozmaitości.

### List z Paryża do T M.
Ciąg dalszy)

Zodrazą to czytasz, obrażasz się że ci o takich okropnościach i jeszcze takim szkaradnym, zimnym tonem piszę?. Piszę takim a nie innym tonem umyślnie; bo piszę z całą cywilizacyą, z całą filozofią prawdziwego, doskonałego paryżanina, co zaś do okropności, (jeżeli tobie, parafianowi, ma się to wydać okropnością), wybacz, ale będzie tego więcéj, i ani myśleć inaczéj, możnażby bez tego Paryż opisywać?. Kradzieże, gwałty, rozboje, mordy, trucia, duszenia, samobójstwa, najdziksze wszelkiego gatunku zbrodnie i jak najstraszniejszych szczegółów pełne, okropności przeciw wszelkiemu nawet prawdopodobieństwu, naprzykład gwałcenie, strach wymówić! dziatek pięcio i czteroletnich; morderstwa rodziców przez dzieci, albo dzieci przez rodziców, krajanie potém trupów w kawałki, słowem rzeczy wszelką wiarę przechodzące i któremiby wilki, hyeny i tygrysy straszyć można, dzieją się tu, odbywają, mieszkają na tym oto bruku, na tych samych eleganckich ulicach, w tychże pięknych piętrowych domach, pod twoim bokiem, okiem, ocierają się o suknię twoją, idą razem z tobą po trotoarze, jadą w fiakrze, w karecie, w omnibusie, masz je przy sobie na kawie, na teatrze, na wizycie! Gdziekolwiek się zwrócisz, gdzie przyjdziesz, wszędzie czytają, zaraz czytać będą, lub tylko co czytali dzienniki: Par Francyi i dorożkarz na placu stojący, jenerał, sędzia, xiądz, student, doktor, metr muzyki, krawiec, architekt, kupczyk czy minister, starzec czy panienka, kto żyw, czytać je musi; jak w innych czasach i miejscach nie było naprzykład ani jednego człowieka żeby codziennie zmówił jednego przynajmniéj *Ojcze nasz* i jedną *Zdrowaś*, tak w Paryżu nie znaleść ani jednéj żywéj duszy coby dzień w dzień jednego przynajmniéj dziennika nie przyczytała, nie posłyszała: — cóż w tych dziennikach?.; oto co jak co, a niezawodnie opis jakiejś zbrodni, kradzieży, gwałtu, zabójstwa, otrucia, cudzołóztwa i t. p Każdy z przedniejszych dzienników, żeby czytelnik odrazu co ciekawszego mógł zobaczyć, dzieli swoje numera na kilka głównych działów, z których jeden ma tytuł *vols*, *assassinats*, *suicides*, *exécutions*, etc.

Są dzienniki całkowicie temu tylko poświęcone, i te właśnie najwięcéj miewają czytelników i czytelniczek. Po warsztatach naprzykład, albo przy stołach modniarek, szwaczek, kilkadziesiąt robotników i robotnic pracuje, a tymczasem sam majster lub majstrowa, żeby im ochotniéj szła robota, czyta na głos *Gazette de Tribunaux*: młoda i świeżo z prowincyi przybyła dziewczyna kończąc spiesznie balowy stroik, lub suknię ślubną, jeżli krzywo trochę ten kwiatek, tę wstążkę przyszyła, to dla tego że właśnie w téj chwili na jakiś szczegół morderstwa drgnęła jéj ręka, i po atłasie białym, który przed sobą trzyma, zdało jéj się że krew pociekła! Po czytaniu toczy się o tém samém rozmowa, przypominają sobie szczegóły, okoliczności, powtarzają słowa, potępiają, bronią, dziwią się, domyślają, zgadują, rozbierają.., zbrodnia tymczasem w ustach, w myśli, w pamięci, w sercu ciągle mieszka, przebywa, czerni się aż do jutra, a jutro przychodzi nowa w nowym numerze, znów ją czytają, słuchają, rozpowiadają, roztrząsają, potém znów inna, i tak daléj, i tak dzień za dniem, szkarada za szkaradą, jak woda w rzece, jak liście w leśie; za tydzień o tém samém będą czytali Romans, za drugi tydzień z tego samego będą widzieli w pięciu aktach dramę. I toż samo w towarzystwie najniższém, i toż samo w towarzystwie najwyższém! Rzecz prawdziwie straszliwa! gdyby można znaleźć jaką miarę i wagę na to co się w duszy ludzkiéj mieści, w każdym paryżaninie i każdego czasu odkryłoby się tyle a tyle uncyi rozboju, tyle łutów cudzołoztwa, tyle gran samobójstwa, tyle funtów kłamstwa, tyle innych szczątek zatrucia, kradzieży, wszeteczności, i t. d. Ta ustawiczna na umyśle całéj ludności obecność zbrodni, ten, że tak powiem, wieczny zapach krwi świeżéj, ciepłéj, ta podła mowa zbójcy, złodzieja, fałszerza, truciznika, jaką ci każdy dzień do uszu przynosi, i należenie niejako do jego towarzystwa, i wchodzenie w jego najprzeraźliwsze tajemnice, najbezecniejsze sprosności, które przed sądem objawia, to wszystko! możeż to być bez znaczenia, bez wpływu, bez skutków?.. Więc naprzykład wierzym że ciało wyziewów chorobnych, zepsutego oddechu, złego powietrza nie znosi bezkarnie, a dusza, tysiąc razy z natury swojéj czulsza, miałaby być obojętną, nie ponieść żadnéj skazy, żadnego pokalania, żadnéj straty, choć ją otoczymy powietrzem najobrzydliwszém, zepsucia, zgnilizny i śmierci pełném? na kwiat, na lada roślinę chuchaj jakim złym oddechem, pobledníe, przygaśnie, szpetnąć i ginąć zacznie, a serce ludzkie, a myśl, wystawione na ustawiczne dotknięcie tego co tylko świat moralny ma najszkaradniejszego; możeż być aby nie traciły nic z czystości, świeżości, blasku, piękności?.. Wolność druku! zawołasz; cieszże się nią, szanowny filozofie. Wiesz gdzie wolność druku, chcę mówić wolność słowa jest najzupełniejsza i nieograniczona? gdzie jest ideał téj przesławnéj wolności?. oto w towarzystwie rozbójników, nierządnic publicznych, i tym podobnych sprośników: tam dopiero wszystko wolno wymówić, ogłosić, tam dopiero wszelki brak wstydu i moralności wszelką cenzurę doskonale znosi i niepotrzebną czyni. Powiadają niektórzy że i w innych krajach, gdyby tak wszystko ogłaszano, pokazałoby się że nie mniéj dzieje się zbrodni niż teraz we Francyi, i tem twierdzeniem zupełnie siebie uspokajają;—fałsz jak największy!, pytam się wszystkich ludzi dobréj wiary i aby cokolwiek mających uwagi, czy jakikolwiek kraj na świecie może w tém być do dzisiejszéj Francyi porównany? Niema, niema takiego na całéj kuli ziemskiéj!, A to jest nie dla tego iżby naród francuzki miał być z natury gorszy od innych, bo owszem w gruncie charakteru jestto naród szlachetny, mężny, pobożny, zapału pełny, ale dla tego że jednocześnie zeszła się w nim trójca straszliwa, *rewolucya* (a wiesz co przez to chcę a czego nie chcę powiedzieć), *bezbożność*, *kupiectwo!* trzy rzeczy, z których każda sama jedna może, a nawet musi, wszelką społeczność ludzką jeżeli nie całkiem rozwiązać, przynajmniéj na czas jaki skazić. Ci co utrzymują że i gdzieindziéj takiż, nie lepszy jest stan towarzyski, czyliż się zastanowili nad tą naprzykład okolicznością, że gdy wszędyindziéj zbrodnia zwykle się rodzi w najniższych tylko klassach, śród nędzników bez wychowania, bez stanu, bez stosunków społecznych, bez żadnego nawet sposobu życia, i nosi na sobie najczęściéj charakter prosto zwierzęcy,—w kraju którego głową jest Paryż, sięga dziś przeciwnie wszelkich klas i stanów bez wyjątku, w całéj się tam wściekłości swojéj objawia, pomimo rodu, oświaty, bogactwa, talentu, rangi i najpiękniejszych związków? *(De la Ronciere*, *Lancenaire*, *Peytel*, *Marie Laffarge*, *Eliçabid*, *Arnaud de Fabre*, i t. p.) Uwierzyszże ty temu że w téj tak pełnéj cywilizacyi, w téj tak litości godnéj Francyi teraźniejszéj, Francyi rewolucyjnéj, sfilozofiałéj i kupieckiéj, wszedłszy do najświetniejszeeo zgromadzenia, w najpyszniejszym stolicy salonie, między najznakomitsze w narodzie osoby, bądź bawisz się na wieczorze, bądź do obiadu siadłeś, nie możesz być pewny czy ten twój spólbie-

siadnik i sąsiad przy stole, człowiek najpiękniejszego ułożenia, mający przyjaźń z najsławniejszemi mężami, który tak przyjemnie, tak uczenie o polityce, o naukach o wszystkim rozmawia, o którym mówią ci że drukuje dzieła, zakłada dzienniki, ma publiczny urząd, — nie jest poprostu rozbójnikiem, i zagodzinę nie zarznie własnego słżącego, nie zastrzeli własnéj żony; nie możesz być, mówię pewny czy ta młoda, zachwycająca piękność, wczorajsza dopiero mężatka, w któréj ruchach, cerze i głosie jeszcze prawie widzisz niewinność wieku dziecinnego, ta prześliczna osoba najstaranniejszego wychowania, talentów i wdzięków pełna, córka znakomitego domu, przedmiot uwielbienia najpierwszéj młodzieży, — czy oto przetańcowawszy z tobą kadryla, i urokiem oczu i rozmowy swojéj spokojność ci duszy zakłóciwszy, nie ukradnie zaraz siostrze twojéj, lub matce, przy któréj usiadła, kilku brylantów lub pereł, nie wyciągnie z czyjéj kieszeni woreczka z pieniędzmi; czy oto po skończonym balu wskoczywszy drobną nóżką w bogaty herbowy pojazd, nie poda przededniem jeszcze raz i drugi trucizny mężowi, nie kryje już pod tym bukietem, pod tą wstążką różową, pod tą śliczną piersią, jeszcze od ostatniego walca prędszym oddechem unoszoną, kilku, kilkunastu gran arszeniku!.. Co tu piszę, jest zapewne okropne, bardzo okropne, ależ przecie nie stwarzam, nie wymyślam, fakta proste cytuję. Życie paryzkie nie daje nad tém się dosyć zastanawiać, nie ma w niém czasu takich rzeczy rozważać: ale ja, w tém zupełném wszelkiego moralnego jarzma skruszeniu, w całkowitém wszelkiéj spółecznéj hierarchii potarganiu, w szalonym filozofizmie rozum sobie za bóztwo stawiącym, w kupiectwie pieniądz tylko na świecie widzącém, — gdy patrzę na takie tu zapomnienie Religii że nawet w najszanowniejszych familiach kobietom ledwo uchodzi bywać w kościele, mężczyzni zaś, ojcowie i mężowie mieliby sobie za słabość i prawie hańbę tam się pokazać, — gdy zważam to wszystko: dziwię się prawdziwie że jeszcze taki tylko jest stan rzeczy; dziwię się i mam w tém dowód jak grunt charakteru francuzkiego musiał być piękny: w innym narodzie, w takich samych okolicznościach, byłoby gorzéj jeszcze i strasznéj. Szczęście, po trzykroć szczęście! że dla téj Francyi świtać już poczyna insze jutro że w tymże samym Paryżu objawił się już, acz dopiero bardzo słaby, ruch umysłów ku prawdzie nawrót dusz do wiary świętéj! Życzmyż wszyscy! — Francya bowiem jestto Europa, — życzmy aby ten blask daleki nie zgasnął, lecz się owszém co najprędzéj i w jak najpełniejszy dzień rozlał!

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

*Od dnia 6 do dnia 7 Lipca.*

Zaleski Wiktor, Brzeziński Andrzéj, Brosard Wiktorya, Delmore Athena, Węgliński Wojciech ob., Chrzanowska, z Polski; — Stern Adolf, Lamprícht Hermann ob., Zwowidzki Ludwik ob., z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Foltańska Jozefa ob., Grabowski Karol, Jastrzębska Maryia ob., Szteinkieler Jozef ob., Rychter Władysław, Stanowska Karolina ob., do Polski; — Estridge ob., Tomkowicz Apoloniusz ob., Szydłowski Teodor ob., Puntscherf Józef. Sucharkiewicz Kajetan ob., Foltański Hipolid ob., Działyński Tytus Hrabia., Karwowski Klemens ob., do Galicyi; — Szczyrbo Benedykt, Gurowski Jozef hr., do Pruss.

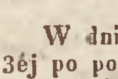
# Doniesienie Urzędowe.

W dniu 11 Lipca r. b. 1842 o godzinie 3éj po południu rozpocznie się w kamienicy przy rynku pod L. 452 i codziennie w godzinach od 3éj do 6éj po południu kontynuowaną będzie sprzedaż przez publiczną licytacyą różnych effektów, jako to: powozów, mebli pięknych mechoniowych, zwierciadeł, lamp, stolików do gry, biór, szaf do książek, i sukni, kredensów, stołów, żyrandol szorów dla koni, i innych podobnych rzeczy; oprócz tego sprzedane zostaną w dniu 12 Lipca r. b. o godzine 12 w południe na końskim targu na Kleparzu para koni karecianych.

Kraków d. 1 Lipca. 1842 r.

(3r.) Ant. *Matakiewicz* Not. Publ.

# Doniesienie prywatne.



**Bilard** z pięciu bilami, piramidą, kręglami, 12stu kijami wiedeńskiemi, i postumentem do tychże, z lampami, jest z wolnéj ręki do sprzedania; życzący go sobie nabyć raczy się zgłosić do restauratorni hotelu Drezdeńskiego. (5r.)

Kamienica przy ulicy Szewskiéj przy plantacyach pod Nr. 341 jest do sprzedania z wolnéj ręki: chęć nabycia mający raczy się zgłosić do właściciela tamże mieszkającego.